

Operowa szopka



Mozart i Salieri, czyli mała tragedia.

Boże Narodzenie za pasem, Nowy Rok tuż tuż. Tym bardziej krytyka najnowszej produkcji krakowskiej Opery sprawia trudności. Ciężko bowiem ubrać w łagodne słowa opis tego, co nam przyszło obejrzeć na deskach Teatru im. J. Słowackiego. Przedpremiara „Mozarta i Salieriego” Rimskiego-Korsakowa, łączona w dwa w jednym z „Torreadorem” Adama wypadła bowiem, ogólnie mówiąc, słabo.

Te dwie króciutkie opery przygotowane zostały w koprodukcji z Festival Europäischer Musik GmbH, czyli niemieckim dyrygentem Rolandem Baderem i wkrótce zaprezentowane zostaną premierowo w Hanau.

Mała tragedia, oparta na dwóch obrazach Aleksandra Puszkina i mała komedia pożenione zostały zapewne na potrzeby niemieckich miłośników opery. Bowiem niewielka obsada — 5 osób i skromna scenografia Odilii Baldszun pozwalają swobodnie i małym kosztem zapakować przedstawienie do tira i bez większych perturbacji przewieźć je do sąsiadów. Nie byłoby w tym nic złego, bo sztuka kameralna dobrze wykonana pozostaje dobrą, gdyby nie to właśnie

wykonanie, a także inscenizacja Willego Schlütera, z której nie wiadomo bardziej śmiać się czy płakać...

Czy Salieri otruił Mozarta? Na to pytanie próbowały odpowiedzieć pokolenia, a bodaj najbardziej znaną wersją znajomości obu panów pozostaje dziś film Milosza Formana. Nie nam rozsądzać treść jednoaktówki Rimskiego-Korsakowa, ale jeśli idzie o trucie, to z pewnością przytruła nas krakowska przedpremiara

i nic nie pomógł tu genialny głos i aktorskie starania Andrzeja Bieguna jako Salieriego, bo nie od niego zależał ostateczny kształt przedstawienia. Opierając się na dwugłosie artystów opera rozmyła się w niewyraźnej koncepcji muzycznej i dramatycznej, której nie zrozumieli chyba ani artyści, ani widzowie. Szkoda, że nie działała tablica świetlna, bo może skupiwszy się na odczytywaniu dialogów, mniej zrwalibyśmy uwagę na muzyczną stronę.

Nadzieje na komedię też były płonne, bowiem i ta tak zatruła atmosferę, że z paru rzędów dało się słyszeć — pochrapywanie. Może nas nie bawi to co Niemców — prosty żart — taniec z mieczem w kroku, czy błaznowanie z innymi instrumentami. A może to nadchodzą inne czasy i od-tąd będziemy się bawić operą w stylu biesiadnym...

Nie wiem. Mnie szkoda tej miary artystów co Andrzej Biegun i rewelacyjnie sprawna Edyta Piasecka-Chudzikiewicz na robienie takiej szopki. Życzę Im i Operze Krakowskiej z Nowym Rokiem większych wyzwań artystycznych. **Adrianna GINAŁ**



Torreador, czyli mała komedia.

Gazeta Kopalniska
+ Echo Kopalnia

31. XII. 2001

- 1. I. 2002

Dwie premiery i widowisko

Święta z operą

Krakowska Opera i Operetka po powrocie z tournée po Niemczech i Anglii przygotowała dla melomanów świąteczny prezent — przedpremierowy pokaz spektakli „Mozart i Salieri” M. Rimskiego-Korsakowa oraz „Torreador” A. Ch. Adama, a także widowisko, złożone z najpiękniejszych kolęd i pastorałek pt. „Chrystus się nam narodził”. Przedstawienia odbędą się tuż po świątach.

Te najbardziej znane i te najbardziej lubiane kolędy i pastorałki zabrzmiały w wykonaniu ponad 80 artystów — solistów, chóru i orkiestry Krakowskiej Opery i Operetki już 27 grudnia o godz. 19.30 w Bazylice Mariackiej. Kierownictwo muzyczne nad widowiskiem sprawuje Stanisław Krawczyński, a inscenizację przygotował Stanisław Zajączkowski. Wystąpią m.in. Marta Abako, Bożena Zawisłak-Dolny, Anna Plewniak, Krystyna Tyburowska, Przemysław Firek, Wiesław Nowak, Jan Zakrzewski i gościnnie Marcin Szymkiewicz (AM Kraków). Honorowy patronat nad koncertem objął ks. kard. Franciszek Macharski. Świąteczne widowisko powtórzone zostanie w Klasztorze oo. Bernardynów w Kalwarii Zebrzydowskiej, kościele św. brata Alberta w Krakowie, Klasztorze oo. Franciszkanów

w Jaśle oraz w Kopalni Soli w Wieliczce. Wstęp na wszystkie te koncerty jest wolny.

W poświąteczny piątek na scenie Teatru im. J. Słowackiego odbędą się przedpremierowe pokazy oper „Mozart i Salieri” Mikołaja Rimskiego-Korsakowa oraz „Torreador” Adolphe Charlesa Adama, powstałych w koprodukcji z Festival Européischer Musik GmbH w Wagen im Allgäu w Niemczech. Premiera tych przedstawień odbędzie się 6 stycznia w Hanau w Niemczech i zapoczątkuje cykl kilkunastu spektakli w tym kraju. Krakowianie będą mieli okazję zapoznać się z najnowszym przedsięwzięciem Opery wcześniej. „Mozart i Salieri” to krótka jednoaktówka, oparta na opowiadaniu Aleksandra Puszkina pod tym tytułem. Legenda o tajemniczej śmierci słynne-

go wiedeńskiego kompozytora posłużyła za treść wielu artystycznych spekulacji. W operowej wersji jesteśmy świadkami starcia dwu artystów i ich odmiennego spojrzenia na istotę sztuki. Konflikt doprowadzi do tragicznego końca. W rolach głównych wystąpią: Maciej Galas (Mozart) oraz Andrzej Biegun (Salieri).

Opera komiczna w dwóch aktach — „Torreador” to przykład francuskiej romantycznej opery komicznej. Od czasu paryskiej premiery w 1849 r. ciesząca się sporą popularnością. Miłośna intryga z kręgu torreadorów i tancerek, i scenaria wprost z Barcelony, z pewnością się do tego przyczyniły. Tu w głównych rolach ujrzymy Andrzeja Bieguna (Don Belflor), Edytę Piasecką-Chudzikiewicz (Coraline) i Macieja Gallasa (Tracolin).

Spektakle wyreżyserował Willi Schlüter, scenografię przygotowała Odilia Baldszun, a kierownictwo muzyczne objęli Rolland Bader oraz Piotr Sułkowski.

Adrianna GINAŁ

cm. Grębałów, 645-31-61
ul. Reduty 1 (obok cm. Bato-
wice) 411-35-26

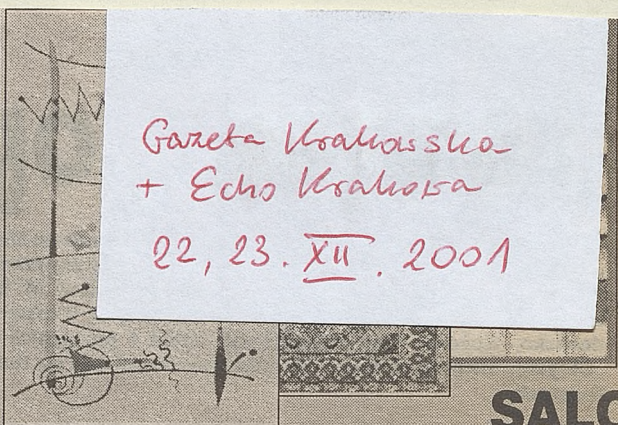
Dyżur całodobowy
przewozy z mieszkań
również w soboty i święta
pod nr. telefonu:

(0-12) 411-45-02 lub 04

Batowice, ul. Reduty 1

kompleksowa
obsługa pogrzebów,
duży wybór trumien,
obsługa żałobników,
transport krajowy
i zagraniczny, kremacja,
wieńce, nekrologi,
usługi kamieniarskie, itp.

REALIZUJEMY WSZELKIE
ZASILEKI POGRZEBOWE



SALON
DYWANOŁE

KRAKÓW, ul. Wadowa

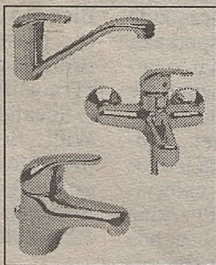
(CENTRUM MIX)

tel. 266-15-18

ortowe 25, 425-92-23, 642-16-52

Wanna 150x70
grubość blachy
3,5 mm (!)
30 lat
gwarancji

365.-



wannowa - 93.-

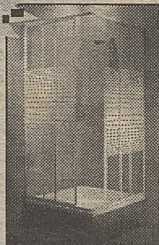
umywalkowa - 69.-

zmywakowa - 68.-

399.-

Kabina narożna 80 cm
- szklana (różne wzory)

aquaform
EXCLUSIVE



Czerwona i w paski

Do przerwy jest smętnie i ponuro, po przerwie – lekko i staroświecko. W przerwie występuje kurtyna Siemiradzkiego

JOANNA TARGOŃ

Wypełniający pierwszą część wieczoru „Mozart i Salieri” Nikołaja Rimskiego-Korsakowa nie udał się pod żadnym względem. Dwuosobowa opera, pozbawiona efektownych arii, skupiona na słowie, będąca w gruncie rzeczy serią recytatywów i melodeklamacji, małe miała szanse na istnienie na dużej scenie. Śpiewana po niemiecku (spektakl został przygotowany w koprodukcji z festiwalem w Niemczech i przeznaczony jest na eksport), zatraciła pierwotny wyraz.

Taka opera wymaga

śpiewaków o sporych umiejętnościach aktorskich; nie da się przeczekiwać od arii do arii. Ale aktorstwo, w przeciwieństwie do tego, co sądzą śpiewacy, nie polega na strojeniu min. Andrzej Biegun jako Salieri śpiewał niezłe, ale demonstrował tani demonizm z kompletem stałych gestów – łapanie się za pierś czy głowę, ponure spojrzenia; Maciej Galas z kolei nie zachwyił wątlm, brzękliwym tenorkiem, choć zachowywał się na scenie z pewną swobodą.

Scenografia z gatunku „postawię se, com ta miał” (fotel, świecznik, stół, krzesło itp.) na tle czarnego horyzontu z panoramą Wiednia nie dawała przyjemności oczom. Czerwoną szmatę udrapowaną u góry sceny starannie omijałam wzrokiem; na szczęście się to udawało.

Po godzinie, w przerwie, można było pokontemplować kurtynę Siemiradzkiego: może to i kicz, ale przynajmniej konsekwentny.

W „Toreadorze” panowała podobnie tandetna bezstylowość jak w „Mozarcie i Salierim”. Czarne tło, panorama



Nie zawsze ta szampańska zabawa się udaje

miasta, parawany (jeden z namalowaną sceną korridy), stoliczek, kanapka, krzesła, kufer, kosz, sztuczne drzewka cytrynowe w plastikowych donicach. Każde z innej parafii, niedobrane kolorystycznie, źle ustawione. I szmata – tym razem w paski; tutaj wyglądała o dziwo całkiem niezłe, stanowiąc najbardziej udany element wystroju sceny.

„Toreador” Adolphe’a Adama, autora nieśmiertelnego baletu „Giselle”, to wdzięczna (choć zapomniana) opera komiczna, pełna wpadających w ucho melodii i efektownych arii. Zwłaszcza sopranistka ma tutaj pole do popisu – ozdobnych koloratur jest tutaj pod dostatkiem. Edyta Piasecka-Chudzikiewicz wykorzystała te możliwości znakomicie, śpiewając (i zachowując się na scenie) z wigorem, talentem, wyczuciem stylu i granic pastiszu. Andrzej Biegun i Maciej Galas pokazali podobne zestawy środków scenicznych jak w „Mozarcie i Salierim”; tutaj nie raziły – przerysowanie wpisane było w konwencję. Reżyser starał się bowiem ze wszystkich sił wykrzesać szampańską lekkość ze staroświeckiej ramotki. Starał się też zabawić nas, siebie i śpiewaków konwencjonalnością tej opery, podkreślając absurdalną długość arii czy

motywów muzycznych (Coraline chce rzucić za wychodzącym mężem cytryną, ale musi czekać, aż skończy się muzyka; Don Belflor śpiewając o butelce wina kręci w nieskończoność korkociągami). Nie zawsze ta szampańska zabawa się udaje – widać wysiłek w nią włożony, co skutecznie niweczy lekkość i bezpretensjonalność. Ale, choć ciężkawa w realizacji, opera Adama dostarczyła jednak nieco przyjemności.

W krakowskiej operze

zwykle coś szwankuje.

Przeważnie strona teatralna – konwencjonalna, kiczowata lub bezstylowa scenografia, nijaka reżyseria, aktorstwo kurczowo trzymające się sztafpowego operowego realizmu. Tak, jakby nic, co się dzieje w teatrze, nie miało dostępu do teatru muzycznego. Reżyser i scenografka z Niemiec nie wnieśli nic nowego i świeżego. Do polskiej prowincjonalności dodali tylko prowincjonalność niemiecką.

Opera i Operetka w Krakowie. Nikołaj Rimski-Korsakow „Mozart i Salieri”, Adolphe Adam „Toreador”. Reżyseria – Willi Schlüter, scenografia i kostiumy – Odilia Baldzun, kierownictwo muzyczne – Roland Bader i Piotr Sułkowski. Pokaz przedpremierowy 28 grudnia 2001 r.

Wiecej interwencji

Mijający rok był pracowity zarówno dla policjantów jak i strażaków. Jedni i drudzy interweniowali znacznie częściej niż w 2000 roku

JERZY OLSZOWSKI

Liczba przestępstw odnotowanych przez małopolską policję prawdopodobnie (nie ma jeszcze dokładnych danych) przekroczyła 100 tysięcy. Rok wcześniej było ich ponad 95 tysięcy, ale mimo to policja uspokaja: jest lepiej. – Statystyki wzrosły, bo od tego roku jazda samochodem po pijanemu jest przestępstwem, a nie jak wcześniej, wykroczeniem. A na naszych drogach jest mnóstwo nietrzeźwych kierowców – tłumaczy podinspektor Dariusz Nowak, rzecznik małopolskiej policji.

Mniej niż w 2000 roku odnotowano m.in. kradzieży samochodów, bójek i pobić oraz gwałtów. Według wstępnych danych, nieznacznie zwiększyła się wykrywalność przestępstw. Wzrosła natomiast liczba oszustw oraz przestępczość narkotykowa. – Paradoksalnie świadczy to o tym, że policjanci lepiej pracują i ujmuja

wiecej przestępców – uważa Dariusz Nowak.

Małopolscy strażacy interweniowali w tym roku blisko 30 tysięcy razy. To o jedną trzecią więcej niż w 2000 roku. – Tak znaczny wzrost spowodowany jest w głównej mierze działaniami przeciwpowodziowymi w miesiącach wakacyjnych – tłumaczy starszy kapitan Andrzej Siekanka z Komendy Wojewódzkiej Państwowej Straży Pożarnej w Krakowie.

Około osiem tysięcy strażackich akcji to wyjazdy do pożarów. Największy odnotowany w tym roku zdarzył się w czerwcu w Waksmundzie koło Nowego Targu, gdzie płonęło 10 budynków mieszkalnych i gospodarczych. Najtragiczniejsze w skutkach były pożary w Oświęcimiu i Kłaju, w których zginęło sześć osób.

Ale strażacy interweniują nie tylko w czasie pożarów. Ratownicy z Nowego Sącza pomagali ofiarom trzęsienia ziemi w Indiach, ich koledzy likwidowali wycieki ropy w Krakowie i Starym Sączu czy usuwali skutki trąby powietrznej na Podhalu. W statystykach odnotowano również kilka przypadków ratowania łabędzi przymarznionych do jeziora czy unieszkodliwiania gniazd szerszeni i os.

Nowością dla strażaków są wezwania do zabezpieczania podejrzanых przesyłek pocztowych, zawierających np. biały proszek. – Spowodowało to konieczność wypracowania specyficznych procedur postępowania. Do każdego zgłoszenia podchodzimy z dużą ostrożnością, co wiąże się z kosztownymi i czasochłonnymi działaniami – wyjaśnia st. kpt. Andrzej Siekanka.

;) Masz wiadomość
Najmniejszymi samochodami w krakowskiej policji są fiaty seicento. Pięcioma nieoznakowanymi wozami (z przyczepianymi „kogutami”) jeżdżą technicy kryminalistyki. W policyjne barwy wymalowany jest seicento dla dzielnicowych z komisariatu Dębniki-Łagiewniki, a jedno autko służy psom tropiącym. Zamiast tylnych siedzeń ma klatkę do ich przewożenia. **JO:)**

Z PROKURATURY. Brak dowodów na handel wizami

Tylko przygotowywał się

Oskarżeniem o przygotowania do podrobienia dokumentów zakończyło się postępowanie prokuratury w głośnej sprawie rozbicia w Nowym Sączu nielegalnej drukarni w słowackich

We wrześniu funkcjonariusze Centralnego Biura Śledczego zatrzymali

ku offsetowego, matryce drukarskie, farby, wykrojniki, stemple oraz służące za wzór oryginalne wizy, pochodzące z paszportów obywateli Indii i Wietnamu. Na CD-ROM-ach oraz twardym dysku komputera zabezpieczono wzory stempli placówek dyplomatycznych Republiki Słowackiej w Wietnamie.

i Niemiec. Tymczasem prokuraturze nie udało się znaleźć dowodów na te konseksje ani też na masowy handel wizami. – Mężczyznę oskarżyliśmy o przygotowania do podrobienia dokumentów – mówi Jacek Wołoszyński z Prokuratury Okręgowej w Nowym Sączu. O pomoc w przygotowaniach do fałszerstwa oskar-

Mozart, Salieri i Toreador

W Operze Krakowskiej

Dzisiaj w Operze Krakowskiej (scena w Teatrze im. Juliusza Słowackiego, g. 19) odbędzie się przedpremierowy pokaz dwóch krótkich oper („Mozart i Salieri”, „Toreador”), przygotowywanych w koprodukcji z Festival Europäischer Musik in Wangen im Allgäu w Niemczech. Premiera odbędzie się 6 stycznia w Niemczech.

Tajemnica śmierci Wolfganga Amadeusza Mozarta intrygowała twórców przez lata. Według jednej z wersji legendy Mozarta otrul (bądź doprowadził do śmierci) Antonio Salieri, sławny ówczesnie, choć mierny, kompozytor. Konflikt między Mozartem i Salierim znany przede wszystkim ze sztuki Petera Schaeffera i opartego na niej filmu Miloša Formana. Ale pierwszy był Aleksander Pusz-

kin, który napisał na ten temat jedną z czterech „Małych tragedii”. W roku 1897 Mikołaj Rimski-Korsakow skomponował operę do tego tekstu – dosłownie, gdyż nadał każdemu słowu podkład muzyczny. Oprócz dwóch pieśni opera składa się z recytatywów, deklamacji i melorecytacji. Nie ma tutaj zamkniętych numerów muzycznych – arii i ansamblów. W roli Mozarta wystąpią Maciej Galas i Urs Bühler, w roli Salieriego – Andrzej Biegun i David Meyer.

Druga opera tego wieczoru – „Toreador” Adolphe Adama, nigdy do tej pory nie była wystawiana w Polsce. Akcja rozgrywa się w Barcelonie, a bohaterami są: próżny toreador don Belflor (Andrzej Biegun i David Meyer), jego zdradzana żona Coraline (Edyta Piasecka-Chudzikiewicz i Annemarie Kremer) i zakochany w niej flecista Tracolin (Maciej Galas i Urs Bühler). Adolphe Adam, francuski kompozytor romantyczny, napisał „Toreadora” w 1849 roku. Opera cieszyła się wielkim powodzeniem i przez 20 lat utrzymywała się w repertuarze paryskiej Opery Komicznej.

Obie opery wyreżyserował Willi Schlüter, scenografię i kostiumy zaprojektowała Odilia Baldszun, a kierownikami muzycznymi są Roland Bader i Piotr Sułkowski.

JOTA

Gazeta Wyborcza

28. XII. 2001



Dwa wieczory spędzone w ubiegłym tygodniu na słuchaniu i oglądaniu artystów Opery i Operetki w Krakowie pozostawiły diametralnie różne odczucia. W czwartek, 27 grudnia, w Bazylice Mariackiej pod batutą Stanisława Krawczyńskiego soliści (Krystyna Tyburowska, Bożena Zawisłak-Dolny, Jan Zakrzewski i Przemysław Firek), chór (przygotowany przez Ewę Bator) i orkiestra prezentowali polskie, austriackie, angielskie i francuskie koledy poprzedzone organową intradą Zbigniewa Indyka i okraszone stosownymi fragmentami poetyckimi recytowanymi przez Monikę Rasiewicz. Był to piękny, nastrojowy i potrzebny krakowianom wieczór, nie tylko cieszący ucho, ale i oko, bo specjalnie opracowana przez Stanisława Zajączkowskiego towarzysząca muzyce gra światła ukazywała niezauważalne na co dzień piękno detali architektonicznych i malarskich bazyliki.

W piątek, już na scenie Teatru im. Słowackiego, wystawiono dwie jednoaktówki przygotowane w koprodukcji z Festival Europäischer Musik GmbH: „Mozarta i Salieriego” Mikołaja Rimskiego-Korsakowa oraz „Torreadora” Adolfa Charlesa Ada-

Co słyhać

Dramat, komedia i nuda

ma. „Mozart i Salieri” to bardzo specyficzne dzieło ograniczające się do snutych w monologach lub w dyskursie obu kompozytorów rozważań o istocie geniuszu, o procesie twórczym, o poczuciu własnej niedoskonałości, o zazdrości prowadzącej do rozpacz, nienawiści i wreszcie do zbrodni. Nie ma tu popisowych arii, ale Rimski-Korsakow wymaga od śpiewaków nie lada kunsztu: wręcz mozartowski precyzji i lekkości, romantycznej ekspresji i umiejętności należytego przekazania dramatu rozgrywającego się bardziej w psychice niż w scenicznej akcji. Równie odpowiedzialne zadanie ma niewielki zespół instrumentalny o pojedynczej obsadzie instrumentów. Po „Mozarta i Salieriego” sięgać mogą tylko mistrzowie, bo tylko w mistrzowskim wykonaniu utwór ukazuje swe piękno. W przeciwnym razie pozostaje nuda. No i nudziłam się w piątek,

choć Andrzej Biegun jako Salieri mógł za interesować. Ale partia Mozarta stanowczo przerosła wokalne możliwości Macieja Gallasa. A poza tym, skąd u tego młodego śpiewaka tak paskudna nosowa barwa? Nie pomagała artystom orkiestra ledwie słyszalna z głębokiego kanału i bez polotu prowadzona przez Rolanda Badera. Nudy dopełnił fakt, iż zabrakło tym razem tablicy świetlnej z tłumaczeniem libretta przekazywanego w języku niemieckim. Kiedy jak kiedy, ale właśnie w tej operze przekład tekstu byłby przydatny. Reżyseria (cóż za pomysł z wywlekaniem ciała Mozarta pod pachy ze sceny!) dopełniła resztę.

Nieco lepiej, ale jedynie nieco, było po przerwie. „Torreador” Adama to opera komiczna, która mogłaby być prawdziwą perłą, lekką pianką dowcipu i pokazem wokalne maestrii. Tę francu-

ską finezję reżyser sprowadzał chwilkami do poziomu niemieckiej piwiarni, był to więc „Torreador” nieco przyciężkawy. Finiezi zabrakło też w orkiestrze (lepiej jednak brzmiącej niż przed przerwą). Trójka wykonawców: Edyta Piasecka-Chudzikiewicz jako Coralina, Andrzej Biegun - Don Belflor, Maciej Gallas - Tracolin, starała się jak najlepiej wywiązać ze swych zadań, co udało się chyba jedynie pani Edycie. Dla Andrzeja Bieguna partia Torreadora wydaje się za niska, Maciej Gallas, miły dla oka i ładnie brzmiący niż przed przerwą, ma jednak zbyt mały głos na operową scenę. Tercety były więc popisem śpiewaczki z akompaniamentem.

„Torreador” jest operą z mówionymi dialogami. By ich publiczności oszczędzić, wprowadzono postać Adolfa Adama opowiadającego przebieg akcji. Pomysł dobry, wykonanie (Jacek Milczanowski) nieco gorsze. Gdy dodać jeszcze do tego program wydany przez kooperantów z błędami, przyjdzie się zastanowić, czy tego typu koprodukcja jest rzeczywiście krakowskiej operze potrzebna?

ANNA WOŹNIAKOWSKA

W części II, w „Torreadorze”, byk, niestety, nie wystąpił, gdyż zza kulis oglądał część I „Mozarta i Salieriego” - i nikt w przerwie nie był w stanie go dobudzić. A poza tym - wszystko w porządku. Najświeższy wieczór operowy krakowskiej Opery i Operetki znów okazał się wieczorem hipnotycznym tak niemożliwie, że w przerwie z teatru wychodzili nawet ci, którzy w ogóle nie przyszli. Ja nie wyszedłem, ale nie dlatego, że akurat przyszedłem. Nie wyszedłem, gdyż po lekkim jak Bundesliga „Mozarcie i Salierim”, nie miałem siły wyciągnąć z kieszeni numerka do szatni.

Ważąc dziś ciężar „numerków”, którym widział na scenie - wcale się nie dziwię własnej niemocy. Potężna, obrywająca kieszeń, mosiężna blacha, ważąca chyba z kilogram i pół, to było ponad możliwości człowieka, który miał już doszczętnie „oberwane” oko. Oberwane styropianem. W części

Co widać

Rozśpiewana Bundesliga

I niecała scenografia jest ze styropianu, ale miniatura Wiednia chyba jest. Zresztą, nawet jeśli to nie styropian, to i tak jest to lita martwota. Artyści: Maciej Gallus (Mozart) i Andrzej Biegun (Salieri) niechybnie polubili żywość styropianu. Grali, jakby brali udział w przesłuchaniach do roli pomnika Komandora w „Don Juanie” Mozarta, w związku z czym Marcin Król jako niewidomy skrzypek budzi wielkie nadzieje. Otóż, Król tylko wchodzi, po czym wychodzi, a widownia i tak ma pewność, że pchłę widziała. Przykrego faktu, że Gallus śpiewa mając doszczętnie zajęte zatoki, nie będę analizował, wiadomo - katar nie sługa...

Gdy w finale Mozart wreszcie pada martwy, na widowni słychać mruk ulgi, że biedny Gallus już nie będzie musiał śpiewać...

Niestety, były to nadzieje płonne. W części drugiej nie dość, że jako flecista Tracolin musiał śpiewać, to na dodatek musiał wspinać się po dekoracjach, a jak tu się fachowo wspinać, skoro się chce nos wydmuchać? Tak, zamiłowanie do Bundesligi i tym razem nie opuściło reżysera. Ba, w tej operze komicznej, co jest romansem, najłżejszym elementem okazuje się flet poprzeczny. Jaką zaś w wizji reżysera symboliczną funkcję spełnia flet poprzeczny, to ja wiem, a wy się domy-

ślacie. Istny teatralny Bayern Monachium!

Nie pomaga nawet aktor dramatyczny Jacek Milczanowski, który bez ustanku tłumaczy nam ze sceny, co się na scenie dzieje - i tak do końca kompletnie nie wiadomo, o co chodzi, bo jasne jest, że chodzi o flet. W cieniu fletu, niestety, ginie pięknie śpiewająca Edyta Piasecka-Chudzikiewicz (Coraline), zaś desperacka walka Bieguna (Torreador) o wiadomą rolę schodzi na plan drugi. Na plan pierwszy wysuwa się bowiem pytanie dramatyczne. Co z bykiem, z którego ktoś zrobił flet, a nawet - fleta? Słowem - co z nami?

Opera i Operetka w Krakowie. Mikołaj Rimski-Korsakow „Mozart i Salieri”, według Aleksandra Puszkina. Adolf Adam „Torreador”. Reżyseria Willi Schlüter. Scenografia Odilia Baldszun. Kierownictwo muzyczne Roland Bader/Piotr Sułkowski.

PAWEŁ GŁOWACKI

bardzo wysoko ceniliśmy, ale musimy być świadomi, że transplantacja to stosunkowo młoda gałąź medycyny. Niestety, obarczona jest możliwością występowania dramatycznych powikłań, niemniej właśnie ona, obok dializoterapii, pozwala na utrzymanie przy życiu chorych ze schyłkową niewydolnością nerek.

Spotkanie z Mikołajem

Zmiłym zaskoczeniem i ogromną radością słuchałam w poniedziałek

(17 grudnia) relacji mojej wychowanki z jej niespodziewanego, nadzwyczajnego spotkania z Mikołajem z „Dziennika”. Dziewczynka była szczęśliwa, promienna. Patrząc na to dziecko byłam wzruszona radością jej, braciszka Ani i wszystkich obdarowanych przez Was dzieci.

Ania jest uczennicą III klasy Szkoły Specjalnej w Wieliczce. Należy do grona dzieci bardzo ambitnych, sumiennych, opiekuńczych. Ma szczęście żyć w kochającej dzieci rodzinie. Tam, bogactwo mądrej miłości

rekompensuje materialne ubóstwo.

Uczniowie naszej szkoły borykają się z wieloma problemami o bardzo zróżnicowanym podłożu, a ubóstwo i często niezdarność ich rodzin, problemy te potęguje. Dlatego Państwa akcja „1000 prezentów dla Dzieciaków” jest tak doniosła i radosna. Ona pokazuje dzieciom, że nie są same, że są wokół ludzie, którzy wiedzą, że one żyją, i że chcą się cieszyć tym życiem, podobnie jak ich rówieśnicy, dla których los okazał się być łaskawszy. Bardzo dziękuję.

Pragnę złożyć najlepsze życzenia dla całego Zespołu Redakcyjnego, a szczególnie dla dziennikarki pani Wandy Ryszkiewicz, z którą los pozwolił mi pracować nad sercami i umysłami uczniów w Szkole Podstawowej w Staniątkach. Tam pani Wanda posiała isierkę swej dziennikarskiej pasji, która szybko rozbiła się w postaci szkolnej gazetki „Flesz”, a po kilku metamorfozach spokojnie płonie jako szkolny „NIECODZIENNIK – KLEKS”. „Dziennik Polski” żyje z nami i oby to nasze wspólne życie było spokojne, pogodne, trochę bogatsze.

MW
(imię i nazwisko do wiadomości redakcji)

Dziennik Polski
31-XII-2001 / 1.I. 2002

Ubezpieczyli
cztery kąty

wykręć





Maciej Galas, Edyta Piasecka-Chudzikiewicz i Andrzej Biegun

Fot. Wacław Klag

W Operze kameralnie, czyli nieznane znanych

Zazdrość w trójkącie

Niezwykły to będzie spektakl, podczas jednego wieczoru będziemy mogli obejrzeć bowiem dwie różne, krótkie opery. Wieczór otworzy *Mozart i Salieri* Rimskiego-Korsakowa, opera oparta na jednej z czterech *Małych tragedii* Aleksandra Puszkina. Opera powstała w 1897 roku i jest przykładem zmiany podejścia kompozytora do tekstu. Nie zrobił bowiem Rimski-Korsakow z tekstu Puszkina libretta, tylko posłużył się poezją, nadając każdemu słowu podkład muzyczny. Nie ma więc w tej operze arii czy ansamblów, ale całość wypełniają – oprócz dwóch pieśni – recytatywy, deklamacje i melorecytacje. Opera opowiada o dwóch znanych artystach. Pełno w tej historii zazdrości i nienawiści, które w końcu doprowadzają do zbrodni.

Toreador, opera komiczna Adama, do której libretto napisał Thomas Marie François Sauvage, jest zabawną historyjką o trójkącie miłosnym. On – toreador i ona – jego żona. Jest oczywiście i ten trzeci – flecista, zakochany w żonie toreadora po uszy. Tak jak na tego typu historię przystało, nie zabraknie zabawnych sytuacji,

ułożonych misternie intryg i oczywiście szczęśliwego finału.

Prapremiera *Toreadora* odbyła się w Paryżu, w 1849 roku. Opera odniosła duży sukces i niemal od razu została uznana za jedno z lepszych dzieł Adama. Przez dwadzieścia lat od premiery tytuł nie schodził z afisza. Wznowiony po kilkunastu latach, ponownie cieszył się dużym zainteresowaniem. Do Polski nie dotarł jednak nigdy, stąd jutrzejsza prezentacja w Teatrze im. Słowackiego będzie polską prapremierą tego dzieła.

Spektakl został przygotowany w koprodukcji polsko-niemieckiej. Obsada jest podwójna, i polska, i niemiecka: Maciej Galas i Urs Buhler (*Mozart*, *Tracolin* – flecista), Andrzej Biegun i David Meyer (*Salieri*, *Don Belflor* – toreador) oraz Edyta Piasecka-Chudzikiewicz i Annemarie Kremer (*Coraline*). *Mozarta i Salieriego* usłyszymy w wersji niemieckiej (oryginał po rosyjsku), zaś *Toreadora* w oryginalnej, francuskiej wersji. Premiera – jutro, o godz. 19, na scenie Teatru im. Słowackiego (bilety od 35 do 17 zł).

Dokończenie na str. 26

Zazdrość w trójkącie

Dokończenie ze str. 25

Po prezentacji w Krakowie 6 stycznia spektakl będzie miał premierę w Niemczech, w Hainau, co zapoczątkuje tournée Opery w Krakowie po Niemczech.

Poprosiliśmy o wypowiedzi na temat spektaklu jego twórców.

ROLAND BADER, dyrygent: – W obydwu tytułach zafascynowało mnie to, że zostały one skomponowane przez znanych twórców. „*Mozarta i Salieriego*” napisał rosyjski kompozytor Mikołaj Rimski-Korsakow, znany przede wszystkim z dzieł scenicznych, takich jak: „*Car Sułtan*” czy „*Złoty kogucik*”. „*Toreador*” natomiast to dzieło Adama, francuskiego kompozytora okresu romantycznego, twórcy wielu oper i baletów, w tym najsłynniejszego – „*Giselle*”, który przyniósł mu największą sławę. Gdy przejrzałem dokładnie nuty, przekonałem się, że są to bardzo dobre opery, z piękną muzyką, i że warto je wystawić.

Praca w koprodukcji z Operą i Operetką w Krakowie była dla mnie pierwszym spotkaniem z tymi tytułami. Obie opery – zachowane w stylu romantycznym – nie mnożą trudności przed śpiewakami. Jedynie w „*Toreadorze*” kompozytor napisał

dość trudną partię koloratury. Jednak Edyta Piasecka-Chudzikiewicz poradziła sobie z tym problemem znakomicie.

WILLI SCHLUTER, reżyser: – W „*Mozarcie i Salierim*” toczy się emocjonująca, pełna napięcia gra pomiędzy dwiema postaciami. W tej operze liczy się każde poruszenie, każde spojrzenie i gest. Nawet najdrobniejszy ruch musi się zgadzać z muzyką. A wszystko po to, by stworzyć pełne napięcia przedstawienie. Zupełnie inaczej jest w „*Toreadorze*”, operze komicznej, w której na pierwszy plan wysuwają się zabawne sytuacje. Ruch na scenie i komizm sytuacyjny stają się ważniejsze niż słowa.

Przedstawiamy inscenizacje wierne założeniom twórców. Będą dekoracje i kostiumy historyczne. Zewnętrzność sceniczna zostanie zachowana. Uważam jednak, że sam temat, treść, wartość spektaklu może być nowoczesna, współczesna. Wiele wysiłku włożyliśmy z realizatorami i aktorami, aby poza warstwą kostiumów, które umiejscawiają akcję w konkretnym czasie, udało się znaleźć współczesną treść. Na przykład w „*Mozarcie i Salierim*” zastanawiam się, jak zareagowałby artysta, taki jak Salieri, gdyby znalazł się w podobnej sytuacji dzisiaj.

AMS

gód Tomcia Palucha ze Scane-
nem Nacenenem i Catherine
Deneuve w rolach głównych.
Planowana jest też premiera
kontynuacji hitu sprzed kil-
ku lat o udomowionej mysz-
ce „Stuart Malutki”. W maju
na ekrany wejdzie długo

kolejny z Pierce'em Brosna-
nem w roli Bonda. Pod koniec
roku czas na kolejną kontynu-
ację, tym razem „Facetów
w czerni” z Willem Smithem
i Tomym Lee Jonesem w ro-
lach głównych.

Dokończenie na str. 26

e, czyli nieznane znanych

ŚĆ w trójkącie

podczas jedne-
przejrzeć bowiem
rór stworzył Mo-
va, opera oparta
edit Aleksandra
roku i jest przy-
zytatora do tekstu
jaków z tekstu
ię poezją, nada-
zyczny. Nie ma
bów, ale całość
i – recytatywy,
pera opowiada
w tej historii za-
u doprowadzają

ułożonych misternie intryg i oczywiście szcze-
śliwego finału.

Prapremiera *Toreadora* odbyła się w Paryżu,
w 1849 roku. Opera odniosła duży sukces i niemal
od razu została uznana za jedno z lepszych dzieł
Adama. Przez dwadzieścia lat od premiery tytuł
nie schodził z afisza. Wznowiony po kilkunastu
latach, ponownie cieszył się dużym zainteresowa-
niem. Do Polski nie dotarł jednak nigdy, stąd ju-
trzejsza prezentacja w Teatrze im. Słowackiego
będzie polską prapremierą tego dzieła.

Spektakl został przygotowany w koprodukcji
polsko-niemieckiej. Obsada jest podwójna, i pol-
ska, i niemiecka: Maciej Galas i Urs Bühler (Mo-
zart, Tracolin – flecista), Andrzej Biegun i David
Meyer (Salieri, Don Belflor – toreador) oraz Edyta
Piasecka-Chudzikiewicz i Annemarie Kremer (Co-
raline). *Mozarta i Salieriego* usłyszymy w wersji
niemieckiej (oryginał po rosyjsku), zaś *Toreadora*
w oryginalnej, francuskiej wersji. Premiera – jutro,
o godz. 19, na scenie Teatru im. Słowackiego (bi-
lety od 35 do 17 zł).

Dokończenie na str. 26

na, co zapoczątkuje tożsamość.
Opery w Krakowie po Niem-
czech.

Poprosiliśmy o wypowiedzi
na temat spektaklu jego twór-
ców.

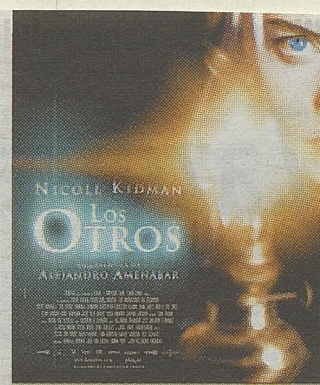
ROLAND BADER, dyrygent:
– W obydwu tytułach zafascyno-
wało mnie to, że zostały one
skomponowane przez znanych
twórców. „Mozarta i Salieriego”
napisał rosyjski kompozytor Mi-
kołaj Rimski-Korsakow, znany
przede wszystkim z dzieł sce-
nicznych, takich jak: „Car Suł-
tan” czy „Złoty kogucik”. „Tore-
ador” natomiast to dzieło Ada-
ma, francuskiego kompozytora
okresu romantycznego, twórcy
wielu oper i baletów, w tym naj-
słynniejszego – „Giselle”, który
przyniósł mu największą sławę.
Gdy przejrzałem dokładnie nu-
ty, przekonałem się, że są to bar-
dzo dobre opery, z przepiękną
muzyką, i że warto je wystawić.

Praca w koprodukcji z Operą
i Operetką w Krakowie była dla
mnie pierwszym spotkaniem
z tymi tytułami. Obie opery – za-
chowane w stylu romantycznym
– nie mnożą trudności przed
śpiewakami. Jedyne w „Tore-
adorze” kompozytor napisał

– W „Mozarcie i Salierim” toczy
się emocjonująca, pełna napię-
cia gra pomiędzy dwiema posta-
ciami. W tej operze liczy się każ-
de poruszenie, każde spojrzenie
i gest. Nawet najdrobniejszy
ruch musi się zgadzać z muzyką.
A wszystko po to, by stworzyć
pełne napięcia przedstawienie.
Zupełnie inaczej jest w „Toreado-
rze”, operze komicznej, w której
na pierwszy plan wysuwają się
zabawne sytuacje. Ruch na sce-
nie i komizm sytuacyjny stają
się ważniejsze niż słowa.

Przedstawiamy inscenizację
wiernie założeniom twórców. Bę-
dą dekoracje i kostiumy histo-
ryczne. Zewnętrzność sceniczna
zostanie zachowana. Uważam
jednak, że sam temat, treść, za-
wartość spektaklu może być no-
woczesna, współczesna. Wiele
wysiłku włożyliśmy z realizatorami
i aktorami, aby poza warstwą
kostiumów, które umiejscawiają
akcję w konkretnym czasie, uda-
ło się znaleźć współczesną treść.
Na przykład w „Mozarcie i Salie-
rim” zastanawiam się, jak zare-
agowałby artysta, taki jak Salie-
ri, gdyby znalazł się w podobnej
sytuacji dzisiaj.

AMS



„Inni” – premiera już w styczniu

Dokończenie ze str. 25

W polskiej kinematografii za-
powiada się czeka nas kilka ko-
medii, m.in. film, który wywołał
sporo kontrowersji zanim jesz-
cze go zrealizowano, czyli „Ka-
riera Nikosia Dyzmy” w reżyserii
Jacka Bromskiego (z Cezarym
Pazurą i Ewą Kasparyk), „Dzień
świra” Marka Koterskiego
(z Markiem Kondratem i Joanną
Kurowska) i „Wtorek” – kolejny
film operatora Witolda Adamka
(z Pawłem Kukizem i Bolcem).
Ciekawostką jest ekranizacja jed-
nego z najpopularniejszych pol-

trem Adamczykiem i Danutą
Stenką. Datę premiery filmu ze
względów marketingowych kil-
kakrotnie przesuwano. Ostatecz-
nie obraz wejdzie na ekrany
w okolicy daty urodzin Frydery-
ka Chopina, w 100 kopiach. Na
przełomie marca i kwietnia od-
będzie się premiera ekranizacji
„Pianisty” Romana Polańskiego
(z Adrianem Brodym w roli Wła-
dysława Szpilmana).

Jesienią natomiast odbędzie
się premiera trzeciej wielkiej
produkcji, „Zemsty” Andrzeja
Wajdy. Choć zdjęcia zaczęły się
dopiero w lutym, dystrybutorzy
wyznaczyli już wstępną datę
premiiery na wrzesień. W tym
kwartale na ekrany wejdzie rów-
nież najnowszy film Agnieszki
Holland, pierwszy od 20 lat zre-
alizowany przez nią w Polsce –
„Julia wraca do domu” oraz ob-
raz Krzysztofa Zanussiego „Su-
plement”. Film ten nawiązuje do
świetnego obrazu „Życie jako
śmiertelna choroba przenoszo-
na drogą płciową”. Rok zakoń-
czy najnowsza komedia Juliu-
sza Machulskiego, „Seks i prze-
moc”.

DOMINIKA ĆOŚIĆ

Opera

Dwennik Polski
24. X.11. 2001

Najpiękniejsze kolędy pol-
skie, francuskie, angielskie i nie-
mieckie złożą się na najnowsze
widowisko „Chrystus się nam
narodził”. Nie zabraknie tak
znanych tytułów, jak: „Lulajże,
Jezuniu”, „Gdy śliczna panna”,
„Pójdźmy wszyscy do stajenki”,
„Stille Nacht” czy „Joy to the
world”. Przed publicznością wy-
stąpi 80 wykonawców – soliści,
chór i orkiestra – pod batutą Sta-
niława Krawczyńskiego. Wśród
wykonawców znajdują się m.in.:
Marta Abako lub Bożena Zawi-
ślak-Dolny, Anna Plewniak lub
Krystyna Tyburowska, Przemysław
Firek lub Wiesław Nowak,
Jan Zakrzewski lub Michał
Szymkiewicz.

Usłyszymy kolędy w aranża-
cji m.in.: Stanisława Gałońskiego,
Romana Palesta, Stefana Stuli-
grosza i Stanisława Krawczyń-
skiego. Honorowy patronat nad
widowiskiem objęli: ks. kardynał
Franciszek Macharski i mar-

szalek województwa małopolskiego Marek Nawara.

„Chrystus się nam narodził”
nie będzie jednak zwykłym kon-
certem. Poszczególne wykonania
kolęd otrzymają oprawę plasty-
czną, którą przygotował znany
z realizacji telewizyjnych
Stanisław Zajączkowski. Organi-
zatorzy nie chcą zdradzać pomys-
łów inscenizacyjnych, po-
wiedzieli jedynie, że widowisko
będzie pełne światła.

Po dzisiejszej premierze
w Krakowie „Chrystus nam się
narodził” zostanie pokazany
w klasztorze oo. Bernardynów
w Kalwarii Zebrzydowskiej
(28 bm. godz. 18), kościele św.
Brata Alberta w Krakowie
(29 bm. godz. 19), klasztorze
oo. Franciszkanów w Jasle
(6 I, godz. 14).

Bazylika Mariacka
czw. – godz. 19.30
Wstęp wolny

(AMS)